Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru wraz z dodatkiem ilustrowanym 30 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.30 miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 50 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 11 grudnia 1927. Nr. 52

Po rozwiązaniu Izb.

Dekret p. prezydenta Rzp. z 28 listopada br. zakończył w normalnym czasie żywot obu izb ustawodawczych. Społeczeństwo już dawno wydało trafny wyrok o działalności swej rzekomej reprezentacji, która odbiegła daleko od woli tych, którzy ją powołali. Izby ustawodawcze już dawno przestały reprezentować wolę narodu, a stały się swarliwem zgromadzeniem, którego znaczenie od wypadków majowych spadło do minimum, a ostatnia działalność wywołała wprost obrzydzenie w społeczeństwie. Przerost partyjnictwa, wysuwanie na pierwszy plan kombinacji wewnętrzno kuluarowych, oraz interesów grup, a odsuwanie w cień zagadnień o szerszem podłożu, oto fakta zbyt bolesne i ogólnie znane tak, że szkoda dziś tracić słów na nie. Dość już tych rekryminacyj. Przeszłości nie odmienimy, a w naszej mocy jest zmienić dotychczasowy stan na inny lepszy i to jedynie jest pozytywne stanowisko.

Fakt, że najszersze sfery społeczeństwa nie stanęły w obronie swej reprezentacji, a nieliczne grupy, które to czyniły, czyniły to bez przekonania i nieszczerze, świadczy, że ciała ustawodawcze przestały odzwierciedlać nastroje społeczeństwa, odrzucając stale i bezmyślnie możliwość współpracy z rządem, która niewątpliwie istniała. Widać niewątpliwie, że nasza ordynacja wyborcza spaczyła w zupełności obraz woli narodu i to się mściło od samego początku na naszych ciałach ustawodawczych.

Faktycznie z chwilą odroczenia ostatnio kadencji Izb, a formalnie z dniem 28 listopada weszliśmy w okres przedwyborczy, choć niema dotąd dekretu w sprawie zarządzenia wyborów, a tylko przygotowania władz administracyjnych. To wejście w okres przedwyborczy zmusza nas do zdania sobie jasno sprawy ze stanowiska rządu marszałka Piłsudskiego w stosunku do społeczeństwa. Faktem jest, że dziś chyba już nikt nie zaryzykuje twierdzenia, jakoby prowadząc walkę, a raczej lekceważąc ciała ustawodawcze, bo o walce z takim przeciwnikiem nie można właściwie mówić, rząd lekceważył społeczeństwo, lub walczył z niem. Zbytecznem jest udowadniać, że wprost przeciwnie stanowisko rządu zyskiwało mu ogólne uznanie, a jeśli nawet były jakieś objekcje, to odnosiły się one najwyżej do drobnych szczegółów taktycznych.

Należy podnieść, że swem stanowiskiem w stosunku do społeczeństwa czy poszczególnych jego warstw, rząd wytracał i i wytrąca broń pewnem ugrupowaniem partyjnem usiłującem warstwy te reprezentować. Dowodów na to mamy mnóstwo, choćby tylko o niektórych wspomnieć: Gdy ze względów taktyki partyjnej socjaliści wykluczyli ministra Moraczewskiego z partji, której był jednym z założycieli, ten nie frazesami, ale ścisłem przedstawieniem danych wykazał, że rząd obecny, którego jest członkiem, zrobił więcej dla warstw robotniczych niż każdy z dotychczasowych choćby głoszących się obrońcą tych warstw. I te fakta zmusiły sąd partyjny do poddania wyroku wykluczającego ministra rewizji ze względu na „pewne nieformalności". To samo możemy powiedzieć o ludności wiejskiej, jak i sferach inteligencji. Nie wysuwając haseł polepszenia stanowiska ekonomicznego poszczególnej grupy, rząd pracuje bez gadaniny i zapowiedzi nad polepszeniem bytu całego narodu.

To stanowisko rządu daje mu niezwykle silną pozycję w społeczeństwie i zaufanie zwłaszcza, jeśli do tych momentów natury ekonomicznej przyłączy się inne odnoszące się do naprawy naszego ustroju politycznego. Że program naprawy pod tym względem istnieje u decydujących dziś czynników, to nie ulega wątpliwości, a jeśli program ten nie jest znany w szczegółach ogółowi, to wiemy, że jest to wynikiem obawy, by programu tego w zarodku nie wykoszlawiać. Wyniki dotychczasowych prac rządu pozwalają nam odnosić się do niego z całem zaufaniem, że wiedzie on nas ku lepszej przyszłości. Okres obecny jest przejściowym, a od tego jak się zachowamy wiele zależy.

Nie znając jeszcze linij wytycznych jakie rząd ustali na okres przedwyborczy, możemy jednak dziś już jasno zdać sobie sprawę z tego jakie mamy zająć stanowisko wobec niego. Nasuwa się bowiem jedyny wniosek, że przyszłe wybory, jeśli się mają odbyć, to tylko pod hasłem „za rządem", czy też przeciwko niemu; czy mamy zaufanie, że przeprowadzi on w dalszym ciągu pomyślnie dzieło sanacji tak w życiu gospodarczem jak i politycznem, które z tak świetnemi rezultatami od roku przeszło przeprowadza, czy też nie.

A jeśli opowiadamy się za rządem, aprobując w zupełności jego działalność i darząc go zaufaniem jakiego żaden w odrodzonej Polsce nie posiadał, to musimy wyciągnąć z tego stanowiska nasuwającą się konsekwencję poparcia akcji rządu na wszystkich polach.

Wyrok marszałkowski i przywary sejmu.

Małą to, doprawdy, dla nas satysfakcją, że wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie posła Korfantego wypadł tak, jak to oddawna przewidywaliśmy. Wolelibyśmy bowiem, by w toku dochodzenia okazało się raczej, żeśmy się mylili w sądach naszych o tym człowieku, zajmującym przez czas jakiś wybitne i zaszczytne stanowisko w naszem młodem życiu państwowem. To też, jeśli wracamy dziś do tej kwestji, nie czynimy tego poto, by triumfować i rozgłaszać słuszność naszych dawnych spostrzeżeń i sądów, ani tem mniej poto, by pogrążać tego, co już utonął. Czynimy to w tym celu, by zwrócić uwagę społeczeństwa na tę zatęchłą i niezdrową atmosferę, w jaką wepchnięte zostało nasze życie publiczne w epoce wszechwładzy stronnictw i na tę łatwość z jaką w tym okresie ukryć się mogło pospolite nawet przestępstwo poza autorytet sejmu.

Boć przecie nie od dziś—wiemy to wszyscy—postępowanie Korfantego wzbudzało poważne wątpliwości natury moralnej. Dlaczegoż więc dopiero w przeddzień rozejścia się sejmu oddano sprawę jego pod rozpatrzenie sądu marszałkowskiego? Czyż nie leżało w interesie samego sejmu i tych, co o jego autorytet walczą, by stawione jednemu z wybitnych jego członków zarzuty były natychmiast po ich postawieniu wyjaśnione? Dlaczegóż się więc tak nie stało? Czyżby stanowisko i wpływy Korfantego we własnym jego klubie zamykały usta uczciwym? A może obawiano się, aby nie skończyło się na jednej tylko sprawie w sądzie marszałkowskim? aby nie posypały się w dalszym ciągu zarzuty przeciwko innym członkom sejmu?

Te pytania, które same przez się cisną przed oczy każdemu, kto zastanawia się nad faktami naszego życia publicznego. Jeśli nie znajdujemy na nie niewzruszonych i niewątpliwych odpowiedzi, wina spada na tych, co przewodniczyli sejmowi i stali w pierwszych jego szeregach. Niech tedy dziś w momencie przedwyborczym nie drapują się togą uciśnionych i nie wołają, że to rząd poniżał sejm. Oni go sami poniżyli w oczach uczciwych nadmierną tolerancją w stosunku do wszelkiego typu szumowin ukrywających się na ławach poselskich poza ich plecami. Boć czyż nie jest poniżeniem dla sejmu fakt, że rząd czekać musiał aż wygasną mandaty, by wtrącić do więzienia za pospolite oszustwa posła Dymoskiego. Czyż licowało z godnością sejmu, by cierpieć tak długo i tak uparcie obecność jego w swem gronie?

Dziś w okresie zbliżającym się wyborów każdy obywatel zastanowić się winien poważnie nad temi faktami i musi znaleźć na nie odpowiedź. A nie wypadnie ona pomyślnie dla stronnictw, które zasiadały w tym sejmie. To pewna. Przegryzł je nazbyt przyziemny, dorobkiewiczowski oportunizm. I to od P.P.S. do Związku Ludowo-Narodowego.

Oto refleksje ogólne, jakie nasuwa słuszny wprawdzie lecz spóźniony wyrok sądu marszałkowskiego. Nasuwa on jednak obok tego i inne jeszcze refleksje, niemniej charakterystyczne dla sytuacji wytworzonej w sejmie.

Sąd mianowicie dopatrzył się okoliczności łagodzącej występek Korfantego (wynikający z pobierania subsydjów od górnośląskiego związku górniczo-hutniczego) w fakcie, że i „Messager Polonais" korzystał z takich subsydjów, choć „otrzymywał bezpośrednio wskazania od rządu". Pomijamy kwestję z jakiego tytułu sąd marszałkowski uznał się kompetentny do kwalifikowania postępowania „Messager Polonais" i rządu. Nie możemy też tego inaczej tłumaczyć, jak tylko chęcią nieprzepartą przypięcia łatki rządowi. To gest bezsilnej manifestacji dotkniętych ambicyj poselskich i głos protestu notorycznych opozycjonistów. Czyż nie jest to kontynuacją tej jałowej opozycji, jaką od półtora roku uprawiał ostatni sejm?

Nie jest bowiem do pomyślenia, by członkowie sądu marszałkowskiego nie dostrzegli różnicy, jaka zachodzi między korzystaniem z funduszów niemieckich przemysłowców śląskich przez „Messager Polonais" i przez Korfantego. Messager, jako pismo poświęcone propagandzie zagranicznej spraw polskich, korzysta z poparcia materjalnego szeregu instytucyj gospodarczych zainteresowanych w eksporcie naszych wytworów. Otrzymywane przeto przez pismo subwencje od górnośląskich przemysłowców są niczem innem, jak wynagrodzeniem za propagandę i reklamę zagraniczną, co nie jest sprzeczne ani z naszymi interesem narodowym, ani też państwowym.

Zupełnie inna natomiast jest kwalifikacja czynu Korfantego, który pobierał subsydja na rzecz swych pism od przemysłowców śląskich. Były to bowiem: 1) subwencje jedyne, a więc nosiły charakter wyłącznego utrzymywania pism, 2) pobierane przez pismo polskie, reprezentujące myśl polityczną polską i propagujące ją w społeczeństwie, 3) wypłacane przez Niemców, utrzymujących związek z ościennem państwem i z narodowemi dążeniami niemieckiemi, 4) udzielane przez ciężki przemysł pismom, będącym organami robotniczego stronnictwa, 5) pobierane przez człowieka, który przez czas jakiś był na Śląsku dyktatorem w walce z Niemcami o polskość tej ziemi.

Czyż słuszne jest wobec tak oczywiście moralnych okoliczności czynić jakiekolwiek porównanie między tem, co czynił Korfanty a tem co czyni Messager? Czyż nie jest to lekkomyślnej conajmniej rzu-

canie cienia na postępowanie ludzi, którzy kierują tem pismem? I to z pobudek politycznych wyłącznie i dla zaspokojenia własnych namiętności.

Czyż nie wyraziły się w tem dosadnie najbardziej charakterystyczne przywary ostatniego sejmu?

—o—

Inż. Liberat Krasucki.

Wspaniały rozwój naszej floty.

Polska flota w ogólności rozwija się w 2ch równoległych kierunkach, jako Marynarka wojenna i Flota handlowa. —

Polska Marynarka wojenna powstała na rozkaz Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który jako Naczelnik Państwa wydał w dniu 4. grudnia 1918 dekret, który brzmiał „Rozkazuję utworzyć Marynarkę Wojenną". Na mocy tego dekretu świeżo powstałe Ministerstwo Spraw Wojskowych stworzyło w swem łonie sekcję Marynarki Wojennej. Zadaniem tej sekcji było gromadzić wszelki materjał niezbędny do stworzenia przyszłej floty. Jako punkt zborny dla zgłaszających się marynarzy z marynarek zaborczych, był wyznaczony Modlin, gdzie jeszcze po Rosjanach i Niemcach pozostały urządzenia portowe na brzegu Wisły i Narwi. W r. 1919 gotowano się do objęcia Pomorza i zajęcia wybrzeża morskiego, w tym celu został utworzony pierwszy Bataljon Morski. Z jednostek pływających posiadaliśmy zaledwie kilka statków rzecznych. W r. 1920 nastąpiło objęcie wybrzeża morskiego i od tej chwili rozpoczął się nowy okres życia marynarki. Posiadaliśmy już bowiem swój port morski Puck. Zapoczątkowano służbę hydrograficzną na wybrzeżu, oraz służbę łączności. Wówczas dla potrzeb hydrograficznych został zakupiony pierwszy okręt marynarki wojennej „Pomorzanin".

Na wiosnę w r. 1920 została zorganizowana na Prypeci flotylla rzeczna, która w walce z sowiecką flotyllą i wspólnie z naszą armią odniosła szereg sukcesów. Władze marynarki rozpoczęły starania zakupu okrętów morskich zagranicą, oraz przystąpiły do utworzenia szkół morskich: oficerskiej i specjalistów marynarzy.

Najazd sowiecki w r. 1920 przeszkodził rozwojowi marynarki. Ze względu na potrzebę wzmocnienia frontu I. Bataljon morski został przeistoczony w I. Pułk morski i wysłany do walk w pole na równi z armią. Dzielnie sprawował się na froncie Pułk morski i nieraz stawiał opór większym siłom nieprzyjacielskim, za cenę wiele ofiar z pośród marynarzy. Walka na froncie znacznie uszczupliła personal marynarzy i zatrzymała pracę organizacyjną.

Na jesień 1920 trzeba było rozpoczynać wszystko na nowo. Wysiłki pracy w tym kierunku dały te rezultaty, że na początku 1921 r. na wodach polskich okazały się już dwie kanonierki „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller" jak również i 4 trawlery „Jaskółka" „Mewa" „Czajka" i „Rybitwa", które zostały przez Rząd zakupione w Finlandji. Dla szkolenia personalu zostały otwarte kursy instruktorskie dla oficerów, obecnie Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej w Toruniu, oraz Szkoła specjalistów marynarzy w Świeciu.

Dzięki nieustannym zabiegom uczestniczenia w podziale, floty, otrzymaliśmy w r. 1921 6 torpedowców: „Kaszub" (zginął w r. 1925) „Mazur" „Kujawiak" „Krakowiak" „Szlązak" i „Podhalanin". Przedtem mieliśmy już 4 monitory rzeczne, a to „Warszawa" „Toruń" „Pińsk" i „Horodyszcze" które zapoczątkowały flotylle rzeczną na Pinie i Wiśle.

Posiadanie własnego większego portu morskiego okazało się nieodzowną koniecznością, więc w r. 1921 przystąpiono do budowy portu Gdynia, któryby dał schronisko nietylko obecnej, ale i przyszłej flocie wojennej.

Lata 1922, 1923, 1924 i 1925 przechodzą w marynarce wojennej w pracy intenzywnego szkolenia personalu zarówno oficerskiego, jak i szeregowego.

W r. 1924 marynarka nabywa transportowiec „Warta" a w r. 1925 transportowiec „Wilia" dla przewożenia transportów drogą morską.

W międzyczasie kierownicze władze morskie czynią usilne starania, by stworzyć początek bojowej floty morskiej, bowiem posiadane jednostki, pływające służą tylko dla celów szkolnych i mogą być na wypadek ewentualnej wojny zastosowane tylko jako okręty pomocnicze.

W tym celu przedstawiano odpowiednim czynnikom projekt rozbudowy floty morskiej, lecz niestety ciężki stan finansowy kraju uniemożliwiał wówczas zrealizowaniu tych projektów, i dopiero rok 1926 był przełomowym w marynarce wojennej.

Same fakty, które zaszły podczas tego roku w życiu naszej marynarki wojennej przemawiają za siebie.

Otóż, w tym to właśnie roku zawarto umowę z firmami francuzkimi na budowę 5 nowoczesnych jednostek pływających: 2ch niszczycieli torpedowców („Wicher" i „Burza") oraz 3ch łodzi podwodnych („Wilk" „Ryś" i „Żbik", nadto zostały wcielone do składu flotylli rzecznej 2 nowo zbudowane w kraju monitory rzeczne „Kraków" i „Wilno" oraz dla celów szkolnych na morzu zakupiono szkuner szkolny „Iskra".

Nie można pominąć również faktu, że część portu wojennego w Gdyni została o tyle wykończona, że dała po raz pierwszy w tym roku naszym okrętom wojennym należyte schronienie na czas postoju zimowego. Budynki wojskowe w tym porcie znajdywały się już w takim stanie że umożliwiły przeniesienie do nich Komendy portu wojennego z Pucka do Gdyni. Siedmioletnia wytężona praca dała te rezultaty, że dziś już stanęliśmy w Gdyni mocno, mając tam własną bazę i urządzenia portowe i niedługo będziemy czekali na chwilę, kiedy polska bandera będzie powiewała na nowoczesnych okrętach, które będą stanowiły początek bojowej floty ojczystej.

Równocześnie z organizacją marynarki wojennej pracowano nad skoncentrowaniem personalu, przedewszystkiem oficerów i podoficerów, byłych państw zaborczych, oraz wyłonieniu myśli przewodniej dla kierunku pracy. Wysiłek ten także został przerwany przez wojnę polsko-bolszewicką. Dopiero po zakończeniu wojny bieg myśli naszej marynarki zaczął przybierać logiczną i racjonalną drogę między innemi wytknął on jej jako jeden z zasadniczych punktów konieczność stworzenia szkoły, któraby dokształciła tych oficerów, którzy z racji przewrotu bolszewickiego w Rosji, nie zdążyli zakończyć swych studjów morskich lub uzyskali przedwczesny stopień oficerski z dodatkiem czasu wojennego.

Z czasem szkoła owa miała się przeistoczyć w szkołę stałą z zadaniem zaopatrywania naszej przyszłej floty w personal oficerski.

Na tej podstawie powstała **pierwsza w Polsce szkoła marynarki wojennej**, która została powołana do życia 15. marca 1921 r. z tytułem „Tymczasowe Kursy Instruktorskie dla Oficerów Marynarki Wojennej".

Wiadomości gospodarcze.

Skutki kartelu naftowego — podniesienie ceny nafty.

Jak było do przewidzenia, długo planowany kartel naftowy doszedł rzeczywiście do skutku w dn. 12 listopada r. b. Pierwszem jego zadaniem było — podniesienie cen na naftę, benzynę, olej gazowy, parafinę i inne tym podobne produkty. Nafta została oznaczona na 59 złotych za centnar w handlu hurtowym Ile sobie doliczą detaliści, to znowu ich rzecz.

Szerokie masy spożywców są wobec tej zmowy bezsilne a jedyną nadzieją w tej sytuacji jest—nieprzystąpienie do tej zmowy jedynej państwowej rafinerji nafty—„Polminu", dzięki czemu ta ostatnia działałaby może nieco hamująco na zbyt dalekie zapędy kartelu w kierunku spekulacji i śrubowania cen. Decyzja, czy „Polmin" do kartelu przystąpi, zależy od p. ministra przemysłu i handlu. Miejmy nadzieję, że rząd, który w dziedzinie finansów państwowych poczynił tak racjonalne kroki, potrafi przeciwstawić się egoistycznej zmowie rafinerów.

Dla konsumentów zaś pozostaje jedyna droga—samoobrony ekonomicznej przed tem, przed czem obronić się w tej sytuacji można, to jest przed dalszym jeszcze wyzyskiem ze strony hurtowników i detalistów (skoro przed fabrykantami obronić się trudno)—przez jak najliczniejsze zaopatrywanie się w artykuły pierwszej potrzeby we własnych sklepach społecznych czyli spółdzielniach. Innego wyjścia niema—a skoro spożywcy będą zrzeszeni w swoich spółdzielniach dziesięćkroć silniej, niż dziś, to i właściciele kopalń czy rafineryj będą się musieli z nimi liczyć.

Dr. Stef. Skwarczyńska.

Nad grobem Przybyszewskiego i jego epoki.

U grobu Przybyszewskiego żegnamy nie tylko Jego samego, nie tylko jedną wybitną jednostkę — ale i całą epokę. Epoka, która z Przybyszewskim się urodziła, Przybyszewskim żyła, z Przybyszewskim na długi czas zamilkła, z Przybyszewskim poszła do grobu.

Epoka ta — to mniej więcej 25 lat, rozpoczynająca się datą powrotu Przybyszewskiego do kraju i objęcia kierownictwa „Życia", a kończąca się z wybuchem Wielkiej Wojny, która przytłumiła swoją grozą żywy współudział sfery inteligentnej w życiu literackiem, odciągając ją w innym kierunku.

Czemu właśnie Przybyszewski, a nie żaden z tylu współczesnych mu wielkich jest reprezentantem dziś dla nas epoki fin-de-siècle'u, a wtedy jej duszą, jej ośrodkiem? Bo On właśnie potrafił wytknąć jej kierunek, wnosząc nowe prądy z Zachodu, z małym tylko tym razem opóźnieniem, stał się jej teoretykiem, jej organizatorem, jej metafizykiem, jej koryfeuszem, on potrafił stopić mury graniczne przedzielające świat twórczości od świata codziennego, wreszcie on przedewszystkiem na współczesnem sobie życiu wycisnął piętno swej epoki, narzucił jej formę życia, przeżycia, aspiracji.

Bo jakżeż się przedstawiało życie nie tylko literackie, ale i artystyczne przed wystąpieniem Przybyszewskiego? Zupełny zastój. W latach 80-tych panuje zupełna dezorjentacja. Coś się skończyło. Pozytywizm uwiędły i przeżyty pędził żywot suchotniczy — zastępując na razie coś, na co wszyscy czekali. Sztuka karmiła się tem, co już nie miało soków żywotnych. Malarstwo przeżuwało tematy historyczno-narodowe w imię Matejki, którego talentu nie posiadał nikt. Sztywny akademizm karmiony tradycjami szkoły monachijskiej był jedynem bóstwem. Podobny brak rozmachu w rzeźbie.

Duszna atmosfera nie była jeszcze przeelektryzowana dziełami Kasprowicza, Żeromskiego, Reymonta, którzy zaczynali wtedy tworzyć, ale nie zdołali pociągnąć dla swej wiary ani literatów, ani publiczności.

Aż oto Sewer Maciejowski wzywa w 1898 r. z zagranicy Przybyszewskiego, oddając mu redagowanie krakowskiego „Życia", założonego przed rokiem przez Ludwika Szczepanowskiego, a skupiającego dokoła siebie tzw. Młodą Polskę.

Przybyszewski opromieniony sławą zagraniczną jako autor studjów i powieści (Chopin und Nietsche, Totenmesse, trylogia Homo Sapiens, Satanskinder, Auf den Wegen der Seele, die Synagoge Satans i inne), był na to stanowisko jakoby predestynowany. Młody, pełen zapału i wiary w swe posłannictwo, za jakie uważał ożywienie obumierającej polskiej sztuki, wyrosły w środowisku najnowszych haseł w sztuce — stał się z miejsca jakimś prorokiem, w którego wpatrywało się młode pokolenie Swój program rzuca jako hasło i sztandar nowej sztuki w swojem Confiteor w III. roczniku „Życia"; program ten stanie się programem literackim całej schyłkowej epoki. Tutaj po raz pierwszy w Polsce wypowiedziano w formie stanowczej, bezapelacyjnej, pełnej pewności w doniosłość wygłaszanego dogmatu, zasadę absolutnej sztuki, niekrępowanej żadnemi wędzidłami, sztuki będącej odbiciem nagiej duszy w jej piękności i brzydości.

„Sztuka niema żadnego celu, jest celem sama w sobie, jest absolutem, bo jest odbiciem absolutu: Duszy.

A ponieważ jest absolutem, nie może być ujęta w żadne karby, nie może być na usługach jakiejśkolwiek idei, jest panią, źródłem, z którego całe życie się wyłoniło...

Sztuka jest odtworzeniem tego, co jest wiecznem, niezależnem od wszelkich zmian lub przypadkowości, niezawisłem ani od czasu, ani od przestrzeni, a więc: odtworzeniem istności t. j. duszy. I to duszy, czy się we wszechświecie, czy w ludzkości, czy w pojedynczem indywiduum przejawia.

Sztuka jest odtworzeniem życia duszy we wszystkich jej przejawach, niezależnie od tego, czy są dobre lub złe, brzydkie, lub piękne..."

Dokoła Przybyszewskiego, dokoła „Życia" skupili się kto młody i silny. Bujne życie krakowskiej sztuki odźwierciadlali Tetmajerowie, Kisielewski, Rydel, Nowaczyński, Szukiewicz, Malczewski, Mehoffer. Z wielkich własnymi drogami, zdala, szli Reymont i Żeromski. Nawet Kasprowicz zakrojony na miarę Fidjasza, drukował w „Życiu" swoje „hymny". Blizko „Młodej Polski" stał Wyspiański, choć nie ugiął głowy przed mocnym prądem; — ośrodkiem jednak był Przybyszewski, który swą bujną twórczością w całej pełni realizował zasady, które wygłaszał.

Wspaniały stylista, mistrz języka, (jak wiemy i niemieckiego), tłumaczy sam swoje dzieła pisane po niemiecku Tworzy na polu dramaturgji; do najpiękniejszych, pełnych skupionej mocy dramatów należą: „Śnieg", „Matka", „Śluby", „Dla szczęścia", „Złote runo". Przepych świetnej prozy rozbłyska w dziełach przepojonych najczystszym liryzmem, w których autor stara się ująć, podpatrzyć najskrytsze drgnienia duszy jak: „Wigilja", „Nad Morzem", „Androgyna", „W godzinie cudu", „Synowie ziemi".

Nic też dziwnego, że blask tych skarbów oślepił i porwał nie tylko brać literacką — ale i szerokie sfery społeczeństwa. Dzieła Przybyszewskiego, jego hasła

Do mieszkańców pow. grybowskiego.

W związku z odezwą sen. Bojki otrzymaliśmy odezwę wydaną przez p. Dr. Kaz. Ramułta właściciela dóbr w pow. Grybowskim którą poniżej w całości zamieszczamy. Dr. Kazimierz Ramułt b. marszałek powiatu grybowskiego w r. 1918 w chwili przełomu wolą ludnosci powołany został na stanowisko Komisarza Polskiej Komisji Likwidacyjnej i na tem trudnem stanowisku zdołał sobie zjednać nie tylko ludność polską ale i wówczas wrogo nam usposobionych ruską.

Red

W chwili nastania nowej ery naszej państwowości powierzyła mi ludność tutejszego powiatu administrację tegoż, po usunięciu znienawidzonego starosty austryjackiego.

Wybrany przez Was i zatwierdzony w Urzędzie przez Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie, zaznałem od Was Sąsiedzi — Włościanie życzliwości wiele i pomocy serdecznej dzięki czemu spełnić mogłem powierzenie mi przez Was i Władze obowiązki dla dobra Waszego, powiatu i Państwa.

Współdziałali wszyscy ofiarnie Polacy, Rusini i ludność żydowska kładliśmy podwaliny ustroju praworządnego, ale wnet żal się zrobiło renegatom za utraconą władzą i przemogli legalny porządek dzięki partyjnikom nieprzebierającym w środkach, którzy ujęli ster rządzenia Państwem.

Dziś, gdy znów myśl szlachetna i szczera troską o dobro Ojczyzny wzięły górę ponad prywatą, wszelkim wysiłkiem trzeba naprawić błędy.

Dziś trzeba, aby odżyła wiara w to, że każde poczynienie Władzy rodzimej — Polskiego Rządu jest sprawiedliwe i dlatego musi być szanowane, musimy wierzyć, że tu w domu znajdziemy wszystkie dobrodziejstwa praworządności, które prowadzą do dobrobytu, że tego wszystkiego nie potrzebujemy szukać daleko za morzami.

Przypomnijcie sobie chwilę, gdyśmy tu w powiecie obce jarzmo zrzucali, wtedy włościański poseł powiedział: dziś niema żadnych partji — jest jedno stronnictwo, któremu na **Imię Polak**. Przypomnijcie Sobie odezwanie poważnego ziemianina, że od tej chwili niema wielkich czy małych rolników, jesteśmy wszyscy sobie równi i będziemy Sobie pomoc nieśli wzajemną!

Ta jedność niech wróci! I tak być musi, gdy damy posłuch wezwaniu do łączności i zgody. Hasło rzucił **Człowiek** zasłużony około sprawy ludowej, który w długiem swem życiu kroczył śladami pierwszych Twórców ruchu ludowego, drogą wskazaną przez Kazimierza Okaza, redaktora pierwszego pisemka ludowego „Dzwonka“ i pierwszego włościańskiego posła na Sejm Krajowy Piotra Cygi z Jadownik, — który umiał rozwijać najlepsze myśli Ks. Stojałowskiego, który prywatą nie splamił się nigdy! —

Wierzcie, że Człowiek taki zjednoczy dobrych i przemoże fałszywych proroków i powiedzie w bezkrwawe, ale ciężkie boje lud polski na pożytek Ojczyzny pod rozkazy Naczelnika, który nam Państwo z niewoli wyzwolił i że potęgi **tych Ludzi** nie zwalczy obcy, ani wróg wewnętrzny.

Wierzcie że wszystkim nam i wśród nas każdemu musi być dobrze i będzie dobrze!

Ja stary, stojący już poza nawiasem zabiegów życia, odzywam się do Was Sąsiedzi i do Wszystkich Mieszkańców powiatu grybowskiego, abyście dzieło! które tu wspólnie rozpoczynaliśmy, podjęli na nowo.

Odzywamy się do Was Bracia Rusini, bo Wy mnie swego czasu zaufaliście i na mnie się nie zawiedli, więc wiem, że i teraz całą duszą dopomożecie do zjednoczenia się, do pracy dla Ojczyzny której mamy wspólną ostoję!

Władzy rodzinnej, a przedewszystkiem Temu, który przepatrzył nasze wady narodowe a rozumem umiał przezwyciężyć wrogów i męstwem dał nam Ojczyznę wolną oddajcie się bez żadnych zastrzeżeń!

Odezwałem się z tym apelem do Was Sąsiedzi aby spłacić dobrą radą dług wdzięczności za to, że ja obszarnik z Waszej woli byłem tu pierwszym urzędnikiem polskim i z przekonaniem, że posłuch wezwaniu Was nie zawiedzie.

Za Waszym przykładem niech pójdą innewszystkie w Polsce powiaty!

Dr. Kazimierz Ramułt.

Walka z gruźlicą.

Kierując się przykładem międzynarodowym postanowił Polski Związek Przeciwgruźliczy urządzać stale w czasie od 1 grudnia do 10 stycznia w całem Państwie „dni przeciwgruźlicze“ i w tym celu, uzyskał od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odpowiednie zezwolenie rezerwując na grudzień każdego roku możność odwoływania się do ofiarności publicznej na cele społecznej walki z gruźlicą. Okres ten ma być przeznaczony na wzmożoną akcję propagandową przeciwgruźliczą, a jednocześnie na zdobycie środków finansowych na potrzeby tej akcji. Towarzystwo Przeciwgruźlicze w Nowym Sączu po raz pierwszy odwołuje się w bieżącym roku do dobroczynności publicznej i do poczucia obywatelskiego mieszkańców miasta i okolicy Nowego Sącza. Musimy pamiętać, że na gruźlicę umiera w Polsce 70 tysięcy osób rocznie a choruje przeszło 700 tysięcy. Do zorganizowania umiejętnej walki i unieszkodliwienia tego strasznego wroga społeczeństwa potrzeba olbrzymich środków. Aby cel ostateczny osiągnąć musi w walce tej wziąść udział każdy obywatel nawet najmniej zamożny. Z małych składek bowiem zbierzemy miljony na walkę z gruźlicą. Trzeba tylko dobrej woli obywateli, a w ciągu kilku lat powstaną upośażone w najnowsze zdobycie nauki lekarskiej przychodnie przeciwgruźlicze, szpitale dla ciężko chorych, sanatorja i kolonje wakacyjne. Całej tej pracy musi przyświecać stwierdzony doświadczeniem lekarskim i nauką fakt **uleczalności gruźlicy we wczesnych okresach tej choroby**. Ogół winien poprzeć pracę Towarzystwa przez jaknajliczniejsze zapisywanie się na członków i tą wkładką roczną, która wynosi 4 zł. dokładać cegiełki do budowy gmachu. Opłatę tą można składać także w ratach kwartalnych po 1 zł. Zapisywać się można codzień w lokalu „Poradni Przeciwgruźliczej“ przy ul. Długosza L: 28 I. p. od 2-3 popołudniu. Każdy członek Towarzystwa korzysta ze wszystkich jego urządzeń, pomocy i poparci w zakresie oznaczonym przez uchwały waln. zebrania

Stałe źródło dochodu pragnie zdobyć Towarzystwo za przykładem cudzoziemców w postaci nalepki na wzór znaczka pocztowego. Ze znaczka tego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zebrano w 1926 roku 5 miljonów dolarów. Trzeba tylko myśleć o walce z tą plagą ludzkości, trzeba zmobilizować opinję publiczną, bez różnicy wieku i płci, stanowiska społecznego i wyznania, dla walki z gruźlicą która jest wrogiem każdego z nas z osobna, czyha na życie i zdrowie najbliższych naszych, grozi dzieciom i wnukom naszym.—To też spodziewać się należy, że społeczeństwo całego Podhala w zrozumieniu ważności sprawy poprze akcję „Dni przeciwgruźliczych“ czy to zapisując się na członków T-wa przeciwgruźliczego czy też składając jednorazowe bodaj datki.

Wielokrotny morderca Dziadoń

skazany powtórnie na śmierć.

Dnia 5 bm. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu jako Trybunałem Sądu Przysięgłych rozprawa przeciw osławionemu mordercy Janowi Dziadoniowi a to wskutek decyzji Sądu Najwyższego która zniosła poprzednio wydany wyrok śmierci i nakazała zbadanie stanu umysłowego oskarżonego. Wobec tego, że psyhiatrzy uznali Dziadonia za umysłowo zdrowego tenże stanął ponownie przed Sądem.

Przy rozprawie Dziadoń symulował warjata nie odpowiadając na pytania z uzasadnieniem, że wogóle nic nie pamięta. Ustalony jednak na podstawie wyników poprzedniej rozprawy stan faktyczny przedstawia się rzeczywiście niezwykle i przypomina sprawę głośnego mordercy Hugona Schenka we Wiedniu.

Oskarżony Jan Dziadoń powołany z wybuchem wojny do wojska bierze w niej czynny udział dosługując się nawet stopnia chorążego. Po przewrocie listopadowym popełniwszy szereg kradzieży dezerteruje z armji polskiej a następnie ujęty zasądzony zostaje na 6 lat ciężkiego więzienia, którą to karę odsiaduje w zakładzie karnym w Stanisławowie. Po jej odcierpieniu udaje się jak wielu innych szukających szczęścia na Kresy. I znalazł je. Zdołał bowiem ożenić się z córką właściciela majątku Nowikowszczyzna w powiecie Mołodeczno otrzymując tytułem posagu 250 morgów ornej ziemi. Mimo iż przez ożenek ten zostaje człowiekiem dobrze sytuowanym, a w myśl przysłowia „natura ciągnie wilka do lasu“ przygotowuje plan zamordowania swego kuzyna Franciszka Mierzyńskiego zamieszkałego w Bojańczycach powiat Wieliczka a to celem zawładnięcia jego majątkiem. W tym celu wyjeżdża do Bojańczyc i tutaj namawia swego kuzyna do sprzedanią swego gospodarstwa obiecując mu że na Kresach kupi korzystnie za te pieniądze większe gospodarstwo. Łatwowierny Mierzyński uległ tej namowie, sprzedał swoje gospodarstwo. i udał się z Dziadoniem na Kresy wziąwszy ze sobą otrzymaną ze sprzedaży gospodarstwa gotówkę. Obaj zajechali do Mołodeczna, skąd piechotą mieli się udać do majętności Dziadonia. Tymczasem

stały się chlebem powszednim. Lecz tutaj zachodzi dziwne zjawisko. Hasła, tematy literackie próbują się wcielić w życie. Pokazuje się jednak, że to, co było nawet piękne, a w każdym razie w założeniu czyste w dziedzinie abstrakcji — w życiu realnem staje na równi pochyłej brzydoty — i maniery.

„Sztuka dla sztuki“ — rodzi w życiu t. zw. dekadentyzm. Człowiek pielęgnując swoją „nagą duszę“ czuje się — jak sztuka — zwolniony ze wszystkich węzłów społecznych. Romantyczne „mal de la vie“ powraca w formie czarnej, ponurej, w formie satanicznej. Erotyzm, nowy bóg, — buntuje się przeciw węzłom małżeństwa a staje na ołtarzu wolnej miłości. Dekadentyzm zwłaszcza w kołach artystycznych przybiera jakiś rytuał, jakąś specjalną linję mody. Każdy z nas wie, jak dalece społeczne wcielenie nowego literackiego prądu było szkodliwe.

Nie trzeba było aż potomności, by wyśmiać i skrytykować dekadentyzm. Sam Kraków, samo „Życie“ pielęgnowało swego krytyka, i to największego jaki dotąd powstał. Oto Wyspiański pluje w oczy zgniłemu, bezwolnemu dekadentyzmowi sarkazmem „Wesela“.

Sam jednak Przybyszewski -- stał jako człowiek ponad prądem, któremu dał życie. Prosty, skromny, pracowity, wielki społecznik, gorący patrjota, poświęcił służbie dla sztuki i Ojczyzny swoje najlepsze wysiłki; ujmuje w jego życiu niesłychana gorącość uczuć, którą przepalał każde swe dążenie — czy to będzie sprawa żywotna, niecierpiąca zwłoki gimnazjum gdańskiego, czy utrwalenie w pamięci potomnych swoich czasów i swoich ludzi („Moi współcześni“), czy kult dla sztuki słowa, linji czy dźwięku, czy to utrwalenie pewnego kierunku, rzucenia pewnego hasła. Jakkolwiek byśmy nie osądzili typu tej sztuki, jakkolwiek byśmy się nie odnosili do jego epoki, do jej tematów — musimy z żalem i głębokiem uznaniem żegnać tego twórcę, wielkiego, oryginalnego, który i w życiu i w sztuce był o wiele **ponad miarę przeciętną**.

Teatr Robotniczy.

Ładna historja.

komedja w 3 aktach R. de Fleursa i E. Rey.

Teatr każdy musi mieć wytknięty cel, do którego konsekwentnie powinien dążyć. Pojmuję to, że Teatr Robotniczy w N. Sączu jako placówka kulturalna jest pożyteczny i potrzebny. Teatr o ile chce osiągnąć wytknięty cel, musi iść po linji pewnego ustalonego repertuaru, dorywczy wybór sztuki musi teatr opłacić zawsze albo słabszem zgraniem, albo też słabą frekwencją publiczności. Otóż przy wyborze sztuki powinny zabierać głos najbardziej znający rzecz no i obsadę. Obsada, to rzecz bardzo trudna, są bowiem w rolach pewne miejsca, gdzie aktor może jest słabszy, ale często całą rolę postawi dobrze i przeprowadzi konsekwentnie równość w graniu. Każda sztuka na scenie potrzebuje oprócz innych zasadniczych rzeczy, jak dekoracje, meble, stroje itd. także pewnego przejęcia się grą przejęcia się, które nie powinno jednak doprowadzić aktorów do szarży, jak to zresztą często na wszystkich scenach widać.

W sztuce musi być podkreślony pieprzyk o ile w niej jest. W dramacie musi aktor dążyć powoli do szczytu dramatu itd. Wszelką groteskowość w sztuce należy podkreślać delikatnie, aby stworzyć coś lekkiego, aby to widz mógł, że tak powiem swobodnie samowolnie zauważyć. Wbijanie, że się tak wyrażę, pewnych momentów w głowę widza, nie jest dobre i może się stać po pewnym czasie niesympatyczne tak, że zamiast bawić, będzie nużyć.

„Ładna historja“ należy do sztuk bardzo trudnych: grać ją trzeba półtonami lekko a wtedy dopiero może wyjść wszystko to, co autorzy chcieli w niej dać.

Niewinną Helenę p. (Fel. Donenfeldowa) chce ciocia de Eguzon (p. Wachadłowa) wydać za mąż za Walentego de Barroyer (p. St. Bodroń). Człowiek to można powiedzieć rachunkowy, nazbyt skrupulatny, nic więc dziwnego, że nie może się podobać panience żądnej życia, dreszczyków i miłości. Kocha ona kuzyna swego Andrzeja (p. J. Osuchowski) z którym też na parę minut ucieka do babci de Trevillac (p. A. E. Kiertówna). Babcia jest chorą staruszką, jednak na wiadomość o przyjeździe wnuczki ozdrowiała, przyjmując ją nawet u progu sypialni małżeńskiej gdzie kładzie rozmaryn, jako talizman, aby był syn. Lantina (p. Setmajerówna) ją do tego namówiła. Ale cóż, kiedy Andrzej nie jest u Heleny, dopiero babcia go zmusza (nie wydać tego było!) Wszystko jest bardzo ładne ale coś musi się zepsuć. Oto zjawia się Walenty, właściwie po co przychodzi, trudno się domyślać, w każdym razie jest on tam potrzebny, aby rozwikłać węzeł komedjowy. Przebacza Helence nietylko babcia (w tym wieku nie ma czasu na to, aby nie przebaczać), wprawdzie Helena nie bardzo ją o to prosiła, ale i Walenty, za co zostaje przyjacielem przyszłego małżeństwa.

Ale najtwardszy orzech to ciocia de Eguzon (zawsze jest coś z temi ciotkami) ta zaś godzi się nareszcie na to małżeństwo, ale pod presją, że pan de Eguzon będzie jaknajczęściej wyjeżdżał. Oto krótkie zestawienie sztuki.

Robi ona dobre i miłe wrażenie, ale też trzeba ją grać należycie. Trzeba się w nią wżyć, dać jej te pieprzyki, które potrzebuje a dalej grać ją lekko. Sztuka taka musi płynąć a wtedy zostawi napewno niezatarte wrażenie. To tak jak z muzyką: wirtuoz oklepaną melodję potrafi przetworzyć w niespodziewanych harmonjach, tak że słuchacz odczuje to wirtuozostwo, a od czasu do czasu podkreśla ową prostą melodję dla większego uwydatnienia maestrji. Tak musi być i z aktorami grającymi w komedji francuskiej. Wszystko musi płynąć, wszystko musi przelewać się gdzieś między palcami.

E. M.

Dziadoń, gdy w dniu 13 listopada 1925 roku przechodzili przez las, zamordował Mierzyńskiego strzelając doń znienacka z rewolweru, poczem obrabował trupa z pieniędzy i ukrył go w lesie, sam zaś udał się do swego majątku. W kilka dni później postanowił wrócić do Bojańczyc by na podstawie uzyskanego poprzednio od zamordowanego pełnomocnictwa zainkasować resztę ceny kupna za sprzedane gospodarstwo. Wraca tedy do Bojańczyc i dokonuje tam nowego morderstwa. Oto w dniu 19 grudnia 1925 r. udał się do handlarza bydła Jonasza Sellingera mieszkającego w tejże gminie i zaproponował synowi tegoż Hirschowi sprzedaż dwóch krów. Ponieważ był to sabat, przeto Sellinger dopiero z nastaniem zmroku udał się z nim we wskazane miejsce zabierając ze sobą na cenę kupna 300 zł. W drodze na granicy wsi Bojańczyce i Krasne Dziadoń zamordował Hirscha Sellingera wystrzałem pistoletu w głowę, pieniądze zrabował a następnie zbiegł do Cieszyna skąd posługując się fałszywą przepustką przeszedł do Czechosłowacji. W listach pisanych z Cieszyna do swoich znajomych zwierza się im. że jest członkiem bandy Muchy. Widocznie nie czuł się jednak w Czechosłowacji zbyt bezpiecznym, skoro powrócił do Polski i ukrywał się przez pewien czas w Nowym Sączu, gdzie też ujęty został przez policję.

Oskarżony odpowiadał przed Sądem w Nowym Sączu tylko a zamordowanie Sellingera, gdyż za zamordowanie Mierzyńskiego, pełnienie służby szpiegowskiej na rzecz Sowietów i udział w bandach dywersyjnych odpowiadać będzie przed Sądem we Wilejce dokąd obecnie odstawiony zostanie.

Po przeprowadzonej rozprawie gdy werdykt Sędziów Przysięgłych uznał Dziadonia winnym zbrodni rozbójniczego morderstwa Trybunał ogłosił wyrok skazujący go **na karę śmierci przez powieszenie.**

Rozprawie przewodniczył s s. o. Sobota, wotowali wiceprezes Parylewicz i s. s. o. Górski, oskarżał Prok. Dr. Barbacki, bronił adw. Dr. Długopolski.

Zabił ojca kamieniem.

W dniu 2 b. m. odbyła się przed Trybunałem sądu przysięgłych tut. Sądu Okręgowego rozprawa przeciwko Dymitrowi Polańskiemu z Mochnaczki Wyżnej koło Krynicy, oskarżonemu o zbrodnię ojcobójstwa. Z przebiegu rozprawy sprawa ta przedstawiała się następująco: Między oskarżonym, a jego ojcem ś. p. Łukaszem Polańskim istniały już od dłuższego czasu nieporozumienia, gdyż obecny oskarżony domagał się od ojca oddania mu przypadającej na niego części gruntu chcąc założyć własne gospodarstwo i ożenić się. Natomiast ojciec sprzeciwiał się stale temu, z tego powodu, że syn jego był młodym 20 letnim chłopakiem, nie odbył jeszcze służby wojskowej, a także uważany był za marnotrawcę i głupiego. Niesnaski te pogłębiały także ciągłe sprzeczki między ś. p. Łukaszem, a żoną jego w których oskarżony bronił swej matki. W dniu 5 sierpnia br. doszło między ojcem a oskarżonym do słownej sprzeczki, w czasie której ojciec wezwawszy do pomocy dwóch innych synów pobił oskarżonego do krwi. Po bitce już, gdy ojciec robił coś pod domem, a oskarżony wybierał się w pole po siano, Dymitr Polański podniósł leżący przy furze kamień wielkości dwóch pięści i cisnął w stronę siedzącego na ziemi ojca, jednak nie trafił go. Następnie ponownie z odległości kilku kroków uderzył tym samym kamieniem po raz drugi ojca w głowę tak, że ten nieprzytomny upadł na ziemię. W następstwie uderzenia kamieniem, który nadwyrężył kości czaszki i oponę mózgu, nastąpiło zapalenie opon mózgowych i śmierć w ciągu kilku dni.

Na rozprawie bronił się oskarżony, że pocisnął kamieniem przypadkowo, gdyż zawadzał mu koło wozu, a ojca nie widział zwłaszcza, że miał oczy zalane krwią od rany jaką otrzymał w czasie bójki.

Sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli winę oskarżonego w kierunku zbrodni zabójstwa, natomiast potwierdzili winę w kierunku działania przeciwko bezpieczeństwu życia, zaco Trybunał skazał oskarżonego za występek przeciwko bezpieczeństwu życia z § 335 uk. na karę ścisłego aresztu przez 8 miesięcy. Przewodniczył s.s.o. Nowak. Wotowali s.s.o. Kielar i s.s.o. Górski. Oskarżał prokurator Maciołowski. Bronił adw. dr. Łodygowski.

Łańcuch prasowy na odzież dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej.

W dalszym ciągu złożyli w administracji naszego pisma na odzież dla biednej dziatwy szkolnej:

WP. Dr. Roman Sichrawa kwotę 5 zł.

WP. Inż. W. Cyło kwotę 5 zł. z zaproszeniem o złożenie takiej kwoty pp. Franciszka Celewicza, Władysława Styczyńskiego, Andrzeja Rzepeckiego, Lucjana Górkę i Stanisława Wojaczyńskiego.

WP. Józefa Saczkówna kwotę 5 zł.

WP. Dr. Stanisław Langer (Zbyszyce) kw. 5 zł.

WP. Jan Łobodziński kwotę 10 zł. i zaprasza w dalszym ciągu do tej szlachetnej akcji pp. st. radcę Kuhnera (senior) radcę Kościsza, prezesa Zw. Legj. Rychlaka, mjr. lek. Dr. Foltyńskiego, Nacz. Sądu pow. Dr. Juljana Smolika.

Wybory do Rady miejskiej w N. Sączu zatwierdzone.

Jak swego czasu donieśliśmy przeciwko wyborom do wszystkich IV kół wyborczych w Nowym Sączu wpłynęły protesty, w szczególe wnieśli takowe Dr. Franciszek Janczy, Dr. Mojżesz Steinmetz, Eber Wiener i Jan Matkowski. W protestach tych podniesiono szereg zarzutów domagając się unieważnienia wyborów. Na skutek protestów Województwo w Krakowie zarządziło dochodzenia celem zbadania podniesionych zarzutów a po ich przeprowadzeniu odrzuciło wszystkie protesta jako nie uzasadnione.

Odnośna decyzja została już doręczoną tak, że przeprowadzone wybory stały się już prawomocne. Wobec tego zwołanem już zostało posiedzenie Rady gminnej na dzień 10 bm. na którem to posiedzeniu Rada gminna dokona wyboru burmistrza, tegoż zastępcy, pierwszego asesora do zastęp twa burmistrza i 4 członków magistratu t. zw. asesorów. Na tem zakończy się okres wyborczy a Rada gminna przystąpi do regularnej pracy.

—o—

Kronika.

Co grają kina:

Kino Sokół: sobota 10 i niedziela 11 bm. „Żyd wieczny tułacz". Wspaniały dramat wystawowy.

Kino Wiedza: sobota 10 i niedziela 11 b. m. „Symfonja zmysłów". Senzacyjny dramat erotyczny.

Koło Tow. Szkół Wyż. w Nowym Sączu rozpoczyna z dniem 11 grudnia zimowy sezon wykładów aktualnych dla P. T. Publiczności naszego miasta. W niedzielę dnia 11/XII ku uczczeniu 90-letniej rocznicy urodzin a 60-cioletniej śmierci Artura Grottgera, jednego z najwybitniejszych twórców naszego malarstwa wygłosi doskonały odczyt z przeźroczami P. Helena d'Abancourt.

Prelegentka znana jako historyczka sztuki na terenie Krakowa z książki p. t. Kraków i okolice. Piękna forma i doskonałe ujęcie zjednały temu przewodnikowi znaczną popularność. W odczycie zaznajomi nas P. d'Abancourt z twórczością autora Lituanji, Polonji i Wojny odnawiając nastrój powstania 1863 a z nim karty malarstwa romantycznego, tak silnie przemawiającego do duszy naszej w formie prostej, realistycznej a naprawdę artystycznie opanowanej.

Początek o godz. 6-tej. Wstęp 50 gr. dla młodzieży 25 gr.

Jakie były ceny targowe? Na targu wtorkowym były następujące ceny za nabiał: masło za kilogram 7.50 zł.—8 zł., ser za kilogram 2 50 zł —3 zł., jajka po 22 — 25 gr. Drzewo twarde za furę 25. — 28 zł, drzewo miękkie za furę od 16 zł. do 22 zł. Cena zboża mniejwięcej ta sama. Podobnie cena ziemniaków.

Dzień św. Mikołaja urządziła Narodowa Organizacja Kobiet w poniedziałek dnia 5-tego grudnia, o godzinie 4-tej popoł. w sali Sokoła. Program był nader urozmaicony.

Zbiórka na ubogą młodzież szkolną. W niedzielę, dnia 4-ego grudnia b. r. urządzona została zbiórka na ubogą młodzież szkolną. Zbiórka zorganizowaną została staraniem Komitetu Opieki nad młodzieżą, ze współudziałem wszystkich komitetów rodzicielskich.

Kiermasz harcerski w sali Ratusza urządzili harcerze w niedzielę dnia 4 grudnia. Przygrywała muzyka, prócz tego zgotowano liczne niespodzianki.

Z miejscowego Koła Komitetu Floty narodowej. Dnia 2 listopada 1927 roku zawiązanem zostało miejscowe Koło Komitetu Floty Narodowej a zarazem wybrano zarząd w skład którego wchodzą: pp. radca inż. L. Krasucki jako przewodniczący, radca Dr. Ehrenpreis jako sekretarz oraz dyr. Adamczyk, radca inż. Chmurski, radca Kuhnen, Mr. Nowakowski, wiceprezes Sądu Okr. Parylewicz, inż. Pietruszewski, prof. Rapf, wiceprezes czyt. mieszcz. Styczyński i dowódca garnizonu ppułk. S. G. Wartha. Skład zarządu daje pełną rękojmę że prace koła potoczą się należytym trybem.

Przeniesienie sekretarjatu okręgowego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Nowego Sącza. Jak się dowiadujemy przeniesiony został sekretarjat okręgowy powyższego Stowarzyszenia z Nowego Sącza do Tylmanowej. Na czele sekretarjatu stoi instruktor okręgowy p. Zdzisław Jeż do którego też zwracać się należy w wszelkich sprawach organizacyjnych powyższego Stowarzyszenia.

Spisy wyborców do Sejmu. W związku z wyznaczeniem nowych wyborów do przyszłego sejmu, odbywają się w naszem mieście spisy osób uprawnionych do głosowania.

O swobodny przejazd ulicami. Zdarza się szczególnie w dnie targowe, że niemożliwą wprost rzeczą jest przedostać się ulicą z jednego chodnika na drugi. Zatarasywują bowiem drogę fury jadące do miasta i to tak niefortunnie, że trzeba czekać częstokroć długą chwilę, zanim się można przedostać na drugą stronę. Zwłaszcza fury z drzewem budulcowem jadące kilka a czasem kilkanaście z rzędu, tamują przejście. Usunięciem tej drobnej bądź codzień bolączki powinni się energiczniej zająć posterunkowi pełniący w czasie targów służbę na skrzyżowaniach ulic aby można było swobodnie przejść czyto do swojego mieszkania, czyto do sklepu a nie czekać minutami niejednokrotnie długiemi, zanim możliwą będzie rzeczą załatwić spieszny częstokroć interes. Sprawa mniejszej wagi, warta jednak, by się nią zająć.

Mleko z wodą. Dochodzą nas skargi, że niektóre wieśniaczki sprzedają na targu mleko rozpuszczone z wodą i to często po wyższej cenie niż kosztuje mleko zwykłe niezbierane. Byłoby pożądanem, aby odpowiednie czynniki zajęły się tą sprawą.

Zuchwały napad na ulicy. Na przechodzącą ulicą Nawojowską, wiejską dziewczynę, Zofję Kogutówne, napadł w dniu 5 grudnia br. wyrostek mogący mieć około lat 16 i usiłował jej wydrzeć z ręki pieniądze, które idąc przeliczała. Jak wynika z opowiadania napadniętej, sprawca napadu szedł za nią od dłuższego czasu, obserwując ją bacznie i w odpowiedniej chwili usiłował wydrzeć jej pieniądze. Wówczas napadnięta poczęła krzyczeć o pomoc, na skutek czego opryszek zbiegł w stronę cmentarza i zniknął w polach. Kwota, którą młodociany kandydat na opryszka usiłował skraść dziewczynie, wynosi 10 zł.

Tragiczny św. Mikołaj. Niezawsze dzień św. Mikołaja jest szczęśliwy, Zwłaszcza wtedy, gdy rozmaici Mikołaje obchodzą swoje imieniny, Wino leje się strugami, humory są wyśmienite, tylko, że potem niezbyt jakoś jest na żołądku. Przekonał się o tem niejaki Mikołaj Kos, który upiwszy się do nieprzytomności z okazji swoich imienin, omal nie pożegnał się z życiem. Zatruł się bowiem alkoholem i ledwie obecnym udało się go przywrócić do przytomności. Przy tej okazji któryś z przyjaciół wyciągnął mu, prawdopodobnie „żartując", portfel z 50 zł., których właściciel oglądać zdaje się więcej nie będzie.

Humorystyczny złodziej. Złodziej nieznanego nazwiska, skradł w dniu 6 b. m. Janowi Kozłowi z Zawady, wietrzące się ubranie, zostawiając mu wzamian swoją starą bluzę i słomiany kapelusz. Poszkodowany, któremu ten oryginalny św. Mikołaj nie bardzo się spodobał, zgłosił o kradzieży na policję. Wartość całkiem nowego skradzionego ubrania wynosi 90 złotych.

Poturbowana przez cielę. Marję Nawalańcównę z Poręby liczącą lat 14, przewróciło półroczne cielę raniąc ją dotkliwie w plecy i głowę. Nawalańcówna służyła u niejakich Gruszków.

Stary Sącz.

Rada Miejska uchwaliła zaciągnąć pożyczkę 160.000 zł. na inwestycje miejskie. Z kwoty tej ma być dokończona budowa gmachu dla szkoły powszechnej oraz własna elektrownia. Ta ostatnia instytucja niezależna od prywatnych kalkulacji i wpływów oraz prowadzona celowo może się przyczynić do podniesienia wyglądu miasta w nocy i do jego kultury. Kończy się również budowa miejskiego garażu samochodowego dla użytku poczty, co będzie wpływało na stałą i regularną komunikację między Starym i Nowym Sączem a Krynicą.

Gdyby Magistrat okazał istotnie więcej inicjatywy w kierunku upiększenia miasta, to przecudny pejzaż tutejszy przypominający nadreńskie kasztele i burgi przyciągnąłby z pewnością tysiące turystów polskich i obcych, a cudne i rzewne legendy i tradycyj-

...cje, opiewające prastary gród św. Kingi podniosłyby ducha w narodzie bardziej, niż całe tomy ksiąg zapisanych przez sumiennych badaczy, spoczywające w spokoju wiecznym na półkach. Zachód zbliżyłby się do nas, a my doń i może owładłyby nami zainteresowania wyższe, szlachetne. Może obudziłby się król duch w osobach, które miast dać przykład porywający cichą wielkością i wielką cichością, dziś zaspokajają wulgarnym sposobem swe ambicje małostkowe. Daj Boże!

Zbliżające się święta Bożego Narodzenia kazały dobrym duszom naszego miasta pomyśleć o urządzeniu wenty na cele dobroczynne. Wstydzić się musimy, że istnieją wśród nas osoby, które mimo ...cznych darów z łaski Boga posiadanych zbywały kwestarzy na wentę datkiem 20 groszowym lub 1/4 kg. kiełbasy. Syty głodnego nie zna. — Także 2 obchody św. Mikołaja w sokole i w seminarjum nauczycielskiem sprawiły dziatkom niekłamaną radość, tembardzie uczniowie szkoły ćwiczeń zostali za staraniem dyrektora seminarjum p. Płaczka bezinteresownie, wszyscy skromnie obdarzeni. W czasie Wenty i obchodu św. Mikołaja przygrywała orkiestra seminarjum nauczycielskiego.

Według komunikatu Dyrekcji Koleji państwowych przesłanego Magistratowi zacznie od 15 maja 1928 r. kursować wieczorowy pociąg z Krakowa, który mając połączenie ze Starym Sączem, będzie umożliwiał powrót jego obywatelom z Nowego Sącza po przedstawieniach teatralnych i t. p. imprezach do pieleszy domowych.

W końcu zaznaczyć musimy, że obecnie bezpieczeństwo publiczne i porządki uliczne przedstawiają się o wiele korzystniej, dzięki czynności organów Policji państwowej i jej nowego Komendanta, p. Zawiłowskiego.

Klon.

W sprawie pociągu wieczorowego do St. Sącza.

Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem otrzymaliśmy wyjaśnienie które poniżej w całości zamieszczamy (Red.).

Ponieważ korespondent starosądecki Opt. nie mógł być należycie poinformowanym o stosunkach o pociąg wieczorny do S. Sącza, wyjaśniam, że **wpływałem na magistrat** starosądecki, by czynił ze swej strony zabiegi u władz,—a niezależnie od tego sam **bardzo intenzywnie** interwenjowałem w Ministerstwie Komunikacji i w Dyrekcji Kolei państwowych w Krakowie w tej sprawie.

Skutkiem tej interwencji uzyskaliśmy przyrzeczenie **stałego** połączenia wieczornego (patrz pismo Dyr. Kol., skierowane do podpisanego, z 4 listopada br. ... dz. l. 75035 (27) **od 15 maja 1928.**

Starania moje, by termin ten mógł być przesuniętym na 1/12 br. lub 1/1 1928 rozbiły się o tej zasadniczą trudność, że **kredyt** pociągo-kilometrów, przyznany przez Ministerstwo Komunikacji Dyrekcji krakowskiej, **jest** w obecnem stadjum **zupełnie wyczerpany** (patrz pismo Dyr. Kol. L. dz. l 78.609 27. ... 21 listopada br. skierowane do podpisanego).

Zaznaczam wreszcie, że nie jestem autorem notatki o pociągu wieczornym do S. Sącza zamieszczonej w numerze „Kurjera Podh". z **20 listopada br.**

Ks Henryk Weryński
prefekt szkół powszh.
Stary Sącz.

Jordanów.

Przedstawienie z Zaczarowanego Koła Rydla. — W ubiegłą niedzielę odbyło się staraniem sekcji dramatycznej „Sokoła" przedstawienie „Zaczarowanego Koła" L. Rydla. które pod każdym względem wypadło bez zarzutu. Sala podczas przedstawienia była przepełniona publicznością, kilkadziesiąt nawet osób musiało odejść z powodu braku biletów. Na brawurowy wynik przedstawienia złożyły się: doskonała obsada ról i sumienne wywiązanie się z nich, wspaniałe dekoracje i piękne efekty świetlne, pierwsze według projektu i wykonania p. Strużyńskiego, — drugie Dr. Sprawińskiego i wreszcie ornamentacja muzyczna i wokalna wykonana przez uczniów i uczennice seminarjum pod kierownictwem p. prof. Zetlerównej. Bezstronny widz podczas przedstawienia musiał uznać rzetelną pracę Sokoła, który nie zrażając się ogromnymi trudnościami tak technicznemi jak i materjalnemi, wystawił sztukę, która przez swoją głęboką treść jak i swoje nienaganne wykonanie zachwyciła publiczność. Bezwątpienia tak będzie i w Makowie, Suchej Rabce i Kalwarji, dokąd trupa się wybiera.

Co do gry amatorów to trzeba zaznaczyć, że stała ona na wysokim poziomie a niejednokrotnie wpadała na wyżyny prawdziwego artyzmu. Na czoło wykonawców wysunęła się p. Spławińska w roli młynarki, która rolę swoją odegrała pierwszorzędnie. Wytrawny znawca sztuki musiał uznać, że na scenie w wielkim mieście wykonanie tej roli tak jak ją wykonała p. Spławińska wywarłoby kolosalne wrażenie i zachwyt.

Z prawdziwym artyzmem odegrał rolę drwala p. A. Skwarek. Następnie doskonale otworzyli role: dziadka leśnego p. Spławiński St., kusego p. Białoński Zb., młynarza p. dyr. Drogoń. Jaśka z całą swobodą i zrozumieniem odtworzył p. Majeranowski Wł. Typ głupiego Maciusia znalazł swe wierne odzwierciedlenie w p. Fr. Möstlu Rolę organisty wierne oddał p. Goraj. Rzęsiste oklaski podczas i po przedstawieniu najlepiej świadczą o świetnej grze wszystkich amatorów. Nakoniec nadmienić wypada, że przedstawienie to już od dwóch lat było projektowane dopiero teraz dzięki p. Strużyńskiemu, prezesowi Trądowi i V-ce prezesowi Dr. Spławińskiemu znalazło swoją realizację.

Staraniem drużyny harcerskiej żeńskiej sem. naucz. odbyło się w dzień św. Mikołaja jednoaktowe przedstawienie okolicznościowe. Wśród dużej rzeszy grających zwraca uwagę kilka uczenic, zdradzających zdolności aktorskie i to nawet znaczne. Po przedstawieniu św. Mikołaj rozdawał podarunki. Sala podczas przedstawienia była przepełnioną publicznością, dochód zaś z imprezy został obrócony na cele drużyny.

Staraniem „Sokoła" zostanie odegrane w święta Betleem Polskie L. Rydla.

Budowa Sokoła. Z wiosną roku przyszłego rozpocznie Tow. Gimn. Sokół budować swój własny gmach, który zostanie wystawiony w ulicy Malejowskiej. W gmachu tym będzie znajdować się wielka sala przeznaczona dla przedstawień, oraz kilka sal ćwiczebnych.

W niedzielę odbyło się posiedzenie Komitetu Rodzicielskiego, podczas którego uchwalono urządzić dla najbiedniejszej dziatwy gwiazdkę.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Nadzorczej Składnicy K. R uchwalono zaciągnąć pożyczkę sanacyjną w Banku Spółek Zarobkowych.

Piwniczna

De gustibus non est disputandum! Stare to przysłowie ale i do dziś dnia aktualne!

Jedni bowiem mają pociąg do kart, drudzy do alkoholu, a inni znów to im wolno! Do egipskich ciemności.

Że tak istnie bywa a nie inaczej, że mieszkańcy naszego miasta należą właśnie do kategorji trzeciej—niech posłuży następujący fakt.

Chcąc miasteczko nasze nieco ucywilizować i nadać mu bodaj w części wygląd zbliżony do miast zachodnich, zuchliwa nasza Zwierzchność gminna postanowiła zaprowadzić światło elektryczne. Bo niestety dotychchczas tak bywało i dotąd jest, że zimową porą po godzinie 5-tej popołudniu nikt dla braku należytego oświetlenia ulic i formalnych ciemności domu swego z obawy przed złamaniem nóg, lub rozbiciem nosa nie opuszczał.

W tym celu rozpisano ankietę i zaproszono wszystkich mieszkańców do zgłaszania zapotrzebywania ilości świateł.

Efekt było atoli taki, że na przeszło 3000 mieszkańców podpisało się zaledwie 50 ciu.

Miejmy jednak nadzieję, że wszyscy obywatele ochłoną wnet z obawy przed zbytniem oświetleniem i że Zarząd miasta dołoży wszelkich starań, ażeby żarówki były jaknajmniejszego kalibru i nie zbyt oświecały poszarpane domy i zanieczyszczone podwórza.

Przypuszczamy nawet, że przy oświetleniu elektrycznem wygląd zewnętrzny miasta będzie daleko ponętniejszy i wszelkie brudy estetyczniej się uwydatnią

Ale żart na bok. Przecid nie chodzi w tej chwili o samych tylko stałych mieszkańców, którym widocznie ciemności te zbyt do gustu przypadły, ale rozchodzi stę w pierwszym rzędzie o letników i przyjezdnych turystów, którzy tu rok rocznie tak gromadnie i ochoczo zjezdżają. A wszak obowiązkiem naszym być poniekąd powinno, ażeby im prócz gór, powietrza i rzeki dać jeszcze coś więcej.

I na tem niech się wszyscy obywatele zastanowią i zrozumieć zechcą, że Piwniczna wiecznie wsią pozostać nie może, że dziś należy ona do miejscowości uzdrowiskowych, od których wymagać należy nie tylko wyglądu estetycznego ale również i pewnych udogodnień dla przybyszów nawykłych zazwyczaj w swoich środowiskach do wszystkich nowoczesnych wygód.

Miejmy też nadzieję, że apel nasz nie pozostanie głosem wołającym na puszczy i że wszyscy mieszkańcy jak jeden mąż tak we własnym jak i letników interesie pospieszą w tym kierunku z pomocą kierownictwu naszego miasta.

A teraz obróćmy drugą stronę medalu.

Gdy Warszawa zapomniała zupełnie o naszym wieszczu Wyspiańskim i rocznicę jego śmierci milczeniem zbyła—Piwniczna rocznicy listopadowej nie przeoczyła.

Dzięki naszemu nauczycielstwu z jej poważanym kierownikiem na czele urządzono w dniu 4 grudnia br. wieczorek listopadowy, na który publiczność gromadnie przybyła.

I przyznać zupełnie bezstronnie należy, że pod każdym względem był udatny. Pracę widoczną całego grona nauczycielskiego godzi się z uznaniem podnieść, atoli z małą nieskromną uwagą, że w przyszłości. Do tego rodzaju poważnych uroczystości należałoby dzieci wyeliminować a zastąpić zespołem dorosłych. Dzieci należałoby używać jedynie do widowisk jasełkowych lub innych podobnych.

Zarzut ten atoli czynimy w dobrej wierze i wierzymy, że żadną miarą ta publiczna wzmianka całego grona nie dotknie.

Prawdzic.

Grybów.

Święto młodzieży i otwarcie dwóch hufców P. W. Dnia 13 listopada b. r. jako w święto patrona młodzieży polskiej odbyło się uroczyste święto młodzieży w Grybowie. Rano odbyła się uroczystość kościelna połączona z poświęceniem sztandaru z Białej niżnej a po południu uroczysta akademja w sali Sokoła na którą złożyły się przemówienia, deklamacje, produkcje chóru i przedstawienie amatorskie. Na akademję przybyły miejscowe Władze z p. starostą Magońskim na czele i ludność wiejska. Dziwić się należy jedynie że brakło na akademji mieszczaństwa grybowskiego tak jak gdyby mieszczaństwo to zupełnie nie doceniało ważności wychowania młodzieży

Dnia 27 listopada otwarte z stały dwa hufce P. W. a to w Białej niżnej i Siołkowej. W czasie tej uroczystości przemawiali kap. Sokołowski i sekr, Zdzisław Jeż. W otwarciu hufców tych brali udział PP. starosta Magoński, ks. kanonik Solak, insp. Kwaśniewski, prof Fyda oraz tłumy ludności miejscowej. Pod koniec uroczystości wyświetlono dwa obrazy wojny gazowej poczem okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i jej Rządu zakończono tą podniosłą uroczystość, która na uczestnikach wywarła wielkie wrażenie.

Łącko.

Wieczorek sienkiewiczowski. Dnia 4 b. m. odbył się staraniem tam. Koła T. S L. wieczorek sienkiewiczowski. Na program jego złożyły się produkcje chóru mieszanego istniejącego przy T. S L. oraz odczyt z przeźroczami pod tytułem „Quo Vadis" wygłoszony przez p. Drową Chwalibogową.

Tyfus brzuszny. W ostatnich dniach nawiedziła Łącko i jego okolice epidemja tyfusu brzusznego. W samem Łącku zanotowano dotychczas około 15 wypadków zasłabnięć. Walka nad stłumieniem epidemji natrafia na trudności ze względu na brak zrozumienia ludności nie stosującej się do zarządzonych środków zapobiegawczych. Zaznaczyć należy że tyfus objął przedewszystkiem ludność najbiedniejszą skutkiem czego wskazaną byłaby pomoc rządowa celem zakupna mleka dla najbiedniejszych chorych.

Limanowa.

Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek. Kandydat notarjalny p. N. zatrudniony w kancelarji notarjusza Gałzińskiego znaleziony został w swem mieszkaniu z przestrzeloną piersią. Natychmiastowa pomoc lekarska zdołała go na razie utrzymać przy życiu jednakowoż stan jego jest wielce niebezpieczny. Wtajemniczeni twierdzą, że ma się do czynienia w niniejszym wypadku ze samobójstwem, którego powodem jest nieszczęśliwa miłość.

Wypadek samochodowy. Na gościńcu Ujsnowice — Laskowa miała miejsce katastrofa samochodowa, która szczęśliwym tylko przypadkiem nie spowodowała wypadku w ludziach. Oto auto dorożka wioząca burmistrza p. Bursztyna i dyr. Harlendera uległa w czasie jazdy złamaniu osi wskutek czego spadło koło. Tylko szybkiemu zahamowaniu wozu przez szofera nie nastąpiła katastrofa, która niechybnie przyprawiłaby o ciężkie kalectwo jadących.

Miłe towarzystwo. Wesoło zabawiało się w restauracji p. Mikuły towarzystwo złożone z urzędników rafinerji Po chwili od słowa do słowa nastąpiła sprzeczka, a potem wzajemne policzkowanie się. Niema co ładna zabawa, której epilog rozegra się w Sądzie karnym.

Krynica.

Zmiana na stanowisku lekarza zakładowego. Jak się dowiadujemy został lekarz zakładowy Dr. Ksawery Gorski przeniesiony w stan spoczynku. Następca dotychczas nie został mianowany.

SEZONOWY POCIĄG POSPIESZNY. W tych dniach bawiła u nas komisja kolejowa z prezesem Barwiczem na czele Celem przybycia komisji było badanie trasy kolejowej. Ponieważ w tym roku sezon zimowy rozpocznie się wcześniej, kursowac będą pospieszne pociągi, oraz dodatkowe wozy z bezpośredniem połączeniem ze wszystkiemi miastami kraju.

SUBWENCJA NA BUDOWĘ SKOCZNI NARCIARSKIEJ. Na posiedzeniu w dniu 20 bm Zarząd gremjum właścicieli hoteli i pensjonatów uchwalił subwencję na budowę skoczni w wysokości 1000 zł. Jest to druga subwencja, udzielona komitetowi budowy przez to towarzystwo.

JAN GRUBER

SKŁAD FARB, LAKIERÓW I PRZETWORÓW CHEM.

NOWY SĄCZ, Jagiellońska 21. Telefon Nr. 57.

Posiada zawsze na składzie:

Sanki i narty. — Artykuły gospodarcze i techniczne. — Wyroby gumowe i higjeniczne. — Galanterję szczotkarską, oleje i smary motorowe — Ceraty i linoleum. — Kosmeterje krajowe i zagraniczne.

Ceny dla każdego przystępne. Zamówienia prowincjonalne uskutecznia się odwrotnie.

Pracownia okryć damskich

M. Błachuta

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska 16

znana z solidnego wykonywania kostjumów, płaszczy i sukien wedle najnowszych modeli poleca się dalszym łaskawym względom PT. Publiczności z nadchodzącym sezonem jesiennym. **Ceny umiarkowane.**

Pieczątki i szyldy emaljowane najtaniej otrzymać można we firmie zegarmistrzowskiej

LEONA GOLDBERGERA

w Nowym Sączu ul. Jagiellońska 30.

„POPRAD“ Towarzystwo budowlano przem. Spółka z ogr. odpowiedzialnością

w Nowym Sączu, Wólki Żeglarska.

Poleca na sezon budowlany materjał drzewny jak łaty, rygle, belki, deski, itp. najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej. Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie. Przyjmuje się również drzewo do przetarcia

---

Pierza, puch, szczotki i towary powroźnicze najtaniej nabędziesz we firmie

CHAIM PETERFREUND

W NOWYM SĄCZU, ul. Wąska.

Znany powszechnie Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

SALAMON FRIEDMANN

Nowy Sącz, Jagiellońska 7.

Zawiadamia P. T Publiczność że, wprowadził u siebie dział **RADJOSPRZĘTU** mając stale na składzie tak gotowe aparaty jak i też wszelkiego rodzaju przybory radjowe

---

SPÓŁDZIELNIA KREDYTOWA ROBOTNICZA W NOWYM SĄCZU przystępuje do parcelacji gruntu budowlanego przy ulicy Sienkiewicza (były plac Klubu sportowego „Sandecja“). Bliższych informacji udziela Spółdzielnia w godzinach urzędowych od 9 rano do 1 przedpołud. i od 3 do 6 wieczór Dom robotniczy 1 piętro.

Wezmę na swego chłopca dwu letniego z czarnemi oczami. O ile możności bez rodziców, może być też nieślubnego pochodzenia. Dobre wychowanie i wykształcenie zapewnione.

Zgłoszenia skierować:

W. USZKO, ZBĘCHY p. JERKA Wlkp.

Baczność radjo amatorzy!

Wobec zarządzonego podatku od słuchawek zagranicznych urządzam w czasie od 10 do 15 grudnia br. zupełną wysprzedaż tychże **po cenach 20 % niższych jak dotychczas.** Nadto polecam różnego rodzaju przybory radjowe i elektrotechniczne po cenach konkurencyjnych i też gotowe aparaty.

Henryk Kornhauser

handel towarów mieszanych i skład lamp w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Nabija akumulatory. Nabija akumulatory.

Z tymczasowego Zarządu miasta Nowego Sącza.
L. 16122/27.

Ogłoszenie.

W myśl art. 47 ustawy z 11/8 1923 Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747 ogłasza się że Województwo w porozumieniu z Izbą Skarbową w Krakowie zatwierdziło reskryptem z 23/7 1927 L. Sm. 9940/2 ex 1927 uchwałę Rady Przybocznej Komisarza Rządowego z 27 września w sprawie poboru w roku 1928 na rzecz Gminy miasta Nowego Sącza dodatków komunalnych do opłaty państwowej akcyzowej od patentów na wyrób i sprzedaż trunków w wysokości 50% patentów na wyrób i 100% od patentów na sprzedaż przy zastosowaniu taryfy objętej rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z dnia 24 grudnia 1923 Dz. U. Nr. 137 poz. 1148.

Nowy Sącz, dnia 1 grudnia 1927,

Komisarz Rządowy:

Dr. Roman Sichrawa mp.

Największy i najtańszy wybór kapeluszy

Salamon Korn

Nowy Sącz ul. Jagiellońska

również stale na składzie w wielkim wyborze wszelkie towary wchodzące w zakres galanterji jak bielizna od najprymitywniejszej do najwykwintniejszej, krawatki, i t. p.

Przeciwko grypie.

Najskuteczniejsze na kaszel, chrypkę i zaflegmienie są tylko

cukierki lecznicze „PIENINY“

Sosnowo-mentol. - Słod. miod. - Słod. „Kaisera“ dostarczają

„PIENINY“ fabryka chem. Nowy Sącz

Zastępcy są poszukiwani.

Żakiety - Poullowery - Kamizelki i Pończochy jedwabno-wełniane; wzory i desenie ostatniej mody w firmie

Karol Sozański

NOWY SĄCZ, Jagiellońska 2.

Na składzie

kalosze i śniegowce „Tretorn“

Śniegowce i kalosze przyjmuję do naprawy po cenach przystępnych. — Naprawę uskutecznia się szybko z nowego i najlepszego materjału

ELJASZ HOROWITZ

Wałowa 12 I. p. (obok nowych hal targowych (Dzikiewiczówka)





Uzyskał ze względu na wyśmienity gatunek złoty medal na Wystawie Gospod.-Spożywczej w Katowicach.

Zdolny akwizytor poszukiwany.

Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Podhalańskiego“

IZAK ENGELBERG urodzony w Sieniawie w roku 1884 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Tarnów

---

30% TANIEJ

niż gdzieindziej można nabyć pięknie wykonane kalendarze na 1928 rok!

Żądać listownie w Zakładach Graficznych p. f. **„Adolf Pański“** w Piotrkowie, ul. Legjonów 2, telefonicznie: Piotrków Trybunalski Nr. 55

Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

Wysyłka natychmiastowa koleją lub pocztą.

Wydawca: Spółka wydawnicza Kurjera Podhalańskiego. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz. Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.